Słychać warkot z dala
Patrzy wioska cała:
mknie samochód straży
jak czerwona strzała.

Hej, strażacy, ochotnicy,
znani w całej okolicy!
Oto mały Wojtek marzy
żeby z wami służyć w straży.

Siedzi Wojtek w oknie,
patrzy, jak świat moknie.
Wtem: huk!

Czy to świat się wali!
Pożar! Pożar! Dom się pali
Piorun trafił w dom sąsiada!...
Już ogień na strzechę
wdziera się zdradziecko.
naraz słyszy Wojtek:
w izbie płacze dziecko

Ani jednej chwili nie ma do stracenia!
Brzdęk! — wybita szyba.
Wyniósł Wojtek Henia.

Teraz — do remizy!
Wojtek jest przy dzwonie!
Bim –bam! Na ratunek!
Bije dzwon na alarm.

Samochód z remizy
wyskoczył przez wrota.
I warczy, i pędzi,
Aż pył bije w oczy.
A Wojtek wciąż dzwoni:
Ratunku! Pomocy!

Pożar ugaszony.
Dzielni są strażacy
— Kto dzwonił na alarm?
— Pyta Bonifacy.
I pytają ludzie: — Kto małego Henia
Wyniosł w czasie burzy
z dymu i płomienia?
— To Wojtek! To Wojtek!
— ktoś nagle zawołał.

Ujrzał Wojtka z dala
sam komendant straży.
Podchodzi do chłopca
z uśmiechem na twarzy.

Będziesz, Wojtku, służył
w ochotniczej straży
i pojedziesz z nami,
gdy pożar się zdarzy.